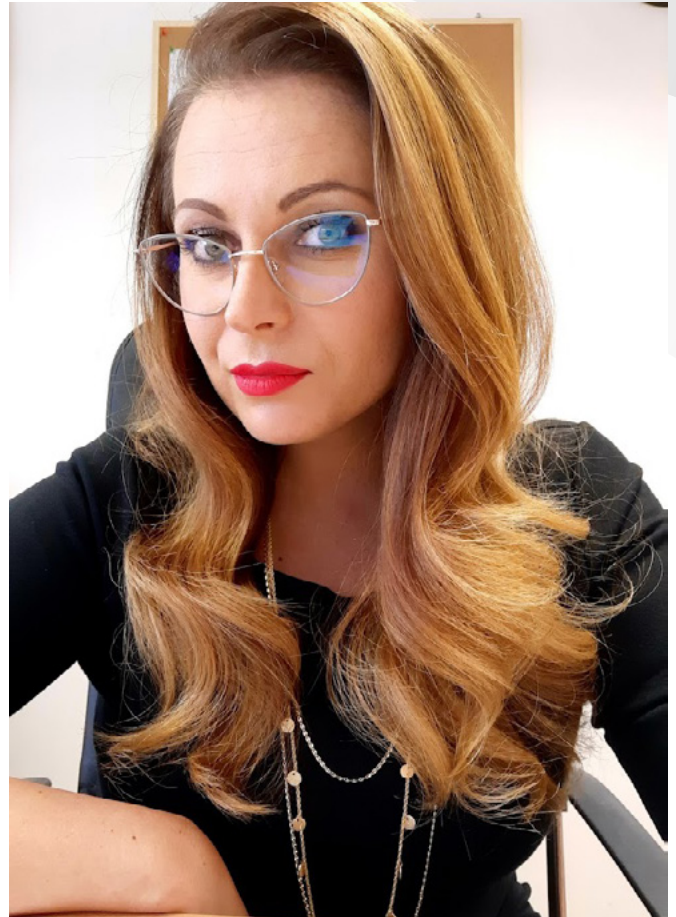


FIRMA TO LUDZIE

NASZE DZIECI ROSNĄ W SIŁĘ

O tym, jak trudne wydarzenia w życiu można przekuć w siłę i pasję, z Emilią Krawczyk-Bazylczuk, kierownikiem Działu Serwisu w Zurad sp. z o.o., rozmawia Sebastian Margalski.



Zwykle rozmowy z pracownikami, o których chcemy się czegoś więcej dowiedzieć, zaczyna się od dość standardowego pytania, czym pani zajmuje się w Zuradzie?

Pracę w Zurad sp. z o.o. rozpoczęłam w 2018 r., pracuję tu na stanowisku kierownika działu serwisu, zatem najprościej to ujmując - dbam o klienta serwisowego i o to, aby nasze produkty działały poprawnie oraz służyły użytkownikom zgodnie z ich przeznaczeniem. Przez wiele, wiele lat. Opiekuję się całością asortymentu produkowanego przez naszą spółkę - od wideorejestratorów poprzez fotoradary, aż po kontenery specjalistyczne, w tym wojskowe i medyczne.

Zwykle w rozmowach z pracownikami, w ramach cyklu Firma to ludzie przybliżane są sylwetki pasjonatów, hobbystów, sportowców, czyli osób, które po godzinach pracy spełniają się, dolewając sobie adrenalinę do własnego krwioobiegu. Działalność społeczną trudno chyba zaliczyć do hobby. Zatem pytanie wprost -

po co to pani robi, to przecież bezcenny czas po pracy, którego mamy zawsze za mało. Na czym polega pani społeczne zaangażowanie?

Jeśli zaczniesz coś robić, coś ci wychodzi, wtedy to cię nakręca, chcesz działać dalej, sprawia ci to satysfakcję i w pewien sposób spełnia. Często początek takiego działania jest efektem przypadku, czasem splotu trudnych wydarzeń w życiu, czasem po prostu nie ma innego wyjścia - trzeba zakasać rękawy i zabrać się do roboty.

Moim dodatkowym pozazawodowym zajęciem jest działalność na rzecz Stowarzyszenia na rzecz osób niepełnosprawnych „Słoneczna 4” w Starym Lubiejewie, którego to stowarzyszenia jestem prezesem.

Zainteresowanie taką formą działalności bezpośrednio związane jest z moją prywatną sytuacją życiową, jestem mamą niepełnosprawnego, dziś 13-letniego Krzysia. Mój syn ma autyzm, upośledzenie intelektualne w stopniu umiarkowanym i padaczkę. Od wielu lat walczę o jego prawidłowy rozwój, terapię, niwelowanie deficytów roz-

wojowych, socjalizację i po prostu... normalne, spokojne i szczęśliwe życie.

Droga, jaką podążam, jest wymagającą i trudną drogą rodzica dziecka z niepełnosprawnościami. Ale jestem pogodzona z chorobą syna, dlatego skupiam się tylko na tym, by polepszyć jego jakość życia, a przez to jakość życia mojej rodziny.

Chciałam, by doświadczenia zdobyte na tej drodze mogły służyć także innym rodzinom w podobnej sytuacji życiowej. Chęć pomagania innym towarzyszyła mi od zawsze, odkąd pamiętam. Pomaganie jest wartością, której nie da się wycenić, satysfakcja jest większa niż niejedno dobro materialne. Pomoc ludziom znajdującym się w podobnej sytuacji ma szczególne znaczenie, bo jest poparta szerokim zrozumieniem i empatią, którą nierzadko nikt inny, oprócz osoby przeżywającej podobne doświadczenia, nie jest w stanie się podzielić. Ja robię to z satysfakcją i poczuciem spełnienia.

Nie jest łatwo pogodzić pracę i rozwój zawodowy z takim obciążeniem życiowym, jakim jest wychowywanie i dbanie o dziecko ze szczególnymi potrzebami, ale udaje mi się to od wielu lat, dzięki wyrozumiałemu pracodawcy i współpracownikom.

Odważę się dodać, że mam to szczęście, że ludzie, których spotykam na swojej drodze, rozumieją moją sytuację i to, że niekiedy wpływa ona na sprawy zawodowe. Nawet jeśli tak jest, spotyka się to ze zrozumieniem i chęcią pomocy, za co jestem ogromnie wdzięczna.

Jeśli w tej chwili mogę w ramach tej rozmowy podziękować, to z wielką wdzięcznością dziękuję wszystkim, którzy okazują mi wsparcie i zrozumienie na co dzień. Dzięki temu mogę funkcjonować, pracować, rozwijać się, dbać o rodzinę w równym stopniu jak każdy, choć mój bagaż jest cięższy.



Rozumiem realizację własnych celów i chęć pomagania, ale prowadzenie stowarzyszenia to właściwie druga praca. To administracja, pozyskiwanie sponsorów, dbanie o przejrzystość działania, strategia, motywowanie. Na czym polega pani praca, jaki ma pani pomysł - jako prezes - na tę organizację, gdzie tkwi największy problem, na który stara się pani odpowiedzieć?

Stowarzyszenie działa od 2 lat, bezpośrednio przy Zespole Szkół Specjalnych w Starym Lubiejewie, którego uczniem jest mój syn. Jesienią 2021 r. nastąpiła jego reaktywacja. Wraz z grupą rodziców niepełnosprawnych dzieci postanowiłam, że należy zadbać o rehabilitację i terapię dzieci. Wchodzi ona w standardowy zakres orzeczeń o kształceniu specjalnym, a często jest niewystarczająca dla zapewnienia dzieciom prawidłowego rozwoju.

Potrzeby dzieci, wynikające z niepełnosprawności, są wielopłaszczyznowe, począwszy od wyposażenia szkoły w potrzebne, a wręcz wymagane narzędzia terapii, przez produkty spożywcze, wykorzystywane do przysposobienia uczniów do życia, jak na przykład nauka gotowania posiłków, przez zajęcia terapeutyczne, takie jak basen, tlenoterapia, zajęcia korekcyjno-kompensacyjne, animoterapia i inne, aż po zajęcia pozalekcyjne.

Poza licznymi potrzebami terapeutyzowania dzieci, zważamy także na potrzeby rodziców dzieci z niepełnosprawnością. Często potrzebują oni wsparcia psychologicznego i wykazują zwyczajne ludzkie zmęczenie, które jest wynikiem trudnej sytuacji życiowej.

Dlatego chcielibyśmy zapewnić wsparcie i dzieciom, i rodzicom, którzy są dotknięci piętnem niepełnosprawności i często brakiem zdrowia fizycznego i psychicznego. Widzimy też potrzebę zorganizowania punktu doradczego dla rodziców, których niepokoi rozwój dziecka, gdzie moglibyśmy wskazać odpowiednią drogę diagnostyczną, przekazać kontakty do specjalistów/terapeutów, a także w przypadku świeżo otrzymanej diagnozy dziecka, podpowiedzieć ścieżki terapii, na zasadzie „diagnoza i co dalej?“, pomóc przebrnąć przez wymagane sprawy formalne. Bardzo często rodzice są w tym obszarze zagubieni.

Potrzeby są zatem ogromne. Mamy wiele pomysłów i celów do osiągnięcia. Są to terapie, rehabilitacje dla dzieci, ale także i warsztaty lub zajęcia pozalekcyjne, które pomogłyby się dodatkowo integrować i rozwijać dzieciom, a rodzicom dałyby możliwość dysponowania wolnym czasem, którego brakuje na odpoczynek.

Naszymi podopiecznymi są uczniowie Zespołu Szkół Specjalnych w Starym Lubiejewie. Nie ograniczamy się jednak tylko do uczniów tej placówki i chcielibyśmy pod

nasz patronat przyjąć każdego, kto potrzebuje wsparcia i pomocy mieszczącej się w profilu naszej działalności. Są to często dorosłe osoby niepełnosprawne, które są zamknięte w domu i nie mają możliwości kontaktów z innymi ludźmi.

W tym celu Stowarzyszenie podejmuje kroki i szuka sponsorów, wsparcia finansowego, bierze udział w projektach, konkursach, przez które można osiągnąć dofinansowania.

Szukamy wszelkich form pomocy i prosimy o wsparcie instytucje i firmy.

Propagujemy także naszą działalność w mediach społecznościowych <https://www.facebook.com/Sloneczna4>.

To ciężka praca... w czasie, gdy powinna łąpać pani chwile spokoju po wyczerpanym dniu w firmie.

Zdecydowanie nie jest to praca łatwa i przyjemna, ale wszystko to robimy z myślą o naszych (!) dzieciach, łącząc codzienne obowiązki rodzicielskie i zawodowe z działalnością na rzecz Stowarzyszenia. Nasza sytuacja życiowa bardzo nas determinuje do działania. Działanie to jednak jest uzależnione od możliwości finansowych Stowarzyszenia.

Drobne, codzienne potrzeby naszych podopiecznych i małe cele, staramy się realizować na bieżąco, jednak w globalnym świetle chcemy zwrócić uwagę na los osób niepełnosprawnych, które kończą edukację szkolną i nie mają dalszych perspektyw na naukę, pracę, terapię i rehabilitację. Dlatego zgłaszamy potrzebę, konieczność utworzenia dziennego lub całodobowego domu opieki/ośrodka dla osób niepełnosprawnych. Każdy rodzic niepełnosprawnego dziecka myśli o jego przyszłości, zwłaszcza kiedy wiadomo, że dziecko do końca życia potrzebować będzie wsparcia rodzica, opiekuna. W naszym regionie nie ma żadnej instytucji, która zapewniłaby taką całościową opiekę. Zdajemy sobie sprawę, że jest to ogromne przedsięwzięcie, a o jego realizacji można myśleć tylko w dłuższej perspektywie, jednak już dziś zaznaczamy, że istnieje ogromna potrzeba utworzenia takiego ośrodka i chcemy podjąć kroki dla urzeczywistnienia tych planów.

Czy chętnie pomagamy?

Szczególnie ważne i niezmiernie trudne – a może nawet najtrudniejsze w pracy społecznej jest konsekwentne działanie. Może nawet nieco mniej ofiarne, ale długofalowe. Oczywiście z dumą dostrzegam wiele dowodów naszej rodzimej ofiarności, chęci wspierania – szczególnie gdy zdarza się jakaś katastrofa, wypadek czy tak jak obserwujemy obecnie arenę wojenną za naszą wschodnią granicą. Serce rośnie, gdy zewsząd słyhać, jak nasi rodacy tłumnie ruszyli ze wsparciem naszych ukraińskich

sąsiadów. To piękny i bardzo ważny – także na arenie międzynarodowej – gest, wynikający z poczucia braterstwa. Ważne jest, aby pomagając innym, nie zapominać o naszym rodzimym podwórku, o naszych najbliższych.

Przypomina mi się zasada bezpieczeństwa podczas lotów samolotem pasażerskim, aby w sytuacji np. dekompresji w kabinie pasażerskiej, wpięć założoną opadającą maskę tlenową sobie, a dopiero w kolejnym kroku siedzącemu obok dziecku. To może ryzykowna metafora, niemniej w duchu wspierania gości zza wschodniej granicy, obserwuję pewne odwrócenie uwagi od własnego podwórka. A przecież nie zajmujemy się cudzymi dziećmi, ale naszymi własnymi. Członkami naszego Stowarzyszenia są ojcowie i matki dzieci z niepełnosprawnościami. Cieszę się z pomagania, to poszerza nasze serca, sprawia, że jesteśmy odrobinę lepsi, bo dajemy coś z siebie innym.

Cieszę się, że nasza praca na rzecz dzieci wzbudza zainteresowanie, rodzi poczucie szacunku także wśród potencjalnych donatorów. Pracownicy, choćby w naszej firmie, aktywnie włączyli się w akcję zbierania nakrętek od butelek, wypełniliśmy nimi wielki kosz. To piękne doświadczenie. Odbieram słowa uznania, że zajmujemy się tą dość wstydliwą dla niektórych działalnością, że dobrze, iż to robimy.

Słowa uznania, nawet najmilsze, nie zastąpią jednak wsparcia finansowego, które w sposób bezpośredni przekłada się na konkretną liczbę zabiegów rehabilitacyjnych. Choć jesteśmy właściwie na początku drogi z rozwojem naszego Stowarzyszenia, patrzę z ostrożną nadzieją na to, jak nasze dzieci rosną w siłę. Bo to dla nich to wszystko, a to najważniejsza motywacja i paliwo, dzięki któremu robimy to, co robimy.

Dziękuję za rozmowę.

